


Harcerka

PISEMKO MAŁOPOLSKIEJ CHORĄGWII HARCEREK 

LXK II

CZERWIEC, LIPIEC 1990

NR 5 (7)

Olga Małkowska

Pierwsze zuchy

Myślicie, że pierwsza gromada zuchowa w Polsce została założona przez jakąś poważną drużynową, która odbyła kurs zuchowy? Jeśli tak myślicie, to mylicie się bardzo, bo powstanie pierwszej gromady zuchów było zgoła inne, jak w ogóle inny był wówczas świat, niż dzisiaj, inne warunki, gdy pierwsze polskie zuchy zaczęły urządzać swoje zbiórki.

Koniec lata 1914 r. był okresem szalenie intensywnej pracy w zakopiańskich drużynach harcerskich, zarówno męskich jak i żeńskich. Ale to też i było przy czym się uwijać. Co dzień pod wieczór do naszej Komendy nadchodziły z Gminy i miejscowej Komendy legionowej wykazy prac, które trzeba było wykonać. A więc: tylu ludzi do roznoszenia poczty po Zakopanem i okolicy (listonosze miejscowi zostali wzięci do wojska, jako że właśnie wybuchła wielka wojna światowa), tylu do pomocy przy zbiorach w polu, tylu do straży bezpieczeństwa, tylu do kuchni legionu, tylu do pralni, a oprócz tego zebrać trzeba w całym mieście, ile się da, płótna na szarpie, bielizny dla żołnierza, dostarczyć miejscowemu komendantowi kurierów itd. itd.

Wykazy były długie i nieraz trzeba było się dobrze w głowę poskrobać, jak tu wszystkiemu sprostać. Bo zaufanie do harcerstwa było w tych ciężkich czasach bezmierne.

Bezpieczni i syci mieszkańcy will zakopiańskich woleli należeć do różnych komitetów i chodzić na zebrania. Od czego są harcerze i harcerki? Trzeba im dać okazję spełnienia dobrego uczynku. Więc dzieciaki roznosiły listy po wszystkich krańcach gminy w słońcu czy w ślocie, pomagały osamotnionym góralkom kończyć opóźnione w polu zbiórki, wykonywały tysiące trudnych i odpowiedzialnych prac, a nocami chłopcy pod bronią, często większą od nich samych, pełnili straż bezpieczeństwa po ulicach bo obawiano się bandytyzmu. Lecz harcerstwo zakopiańskie miało i swoje własne placówki i prace, które trzeba było utrzymywać: Herbaciarnię na Bystrem, gdzie najbiedniejszy mógł dostać za minimalną opłatą a często i zupełnie bezpłatnie garnuszek kawy, herbaty, mleka, czy porcję kiełbasy z kapustą, talerz gorących ziemniaków czy kaszy, - ochronka, w której mieściło się 27



dzieci, których rodzice gdzieś się w wirze wojny zagubili, poczta na rowerach między Zakopanem a Krakowem, dostawa drzewa z lasów tatrzańskich do tartaku i papierni korami, które harcerstwo miało w swoim zarządzie, w końcu warsztaty własne, gdzie harcerze i harcerki wyrabiali ładownice i nesesyery dla legionistów, a pasy i plecaki dla harcerstwa. Dość tego było, ale i ręk do pracy było sporo. Dwustukilkudziesięciu harcerzy i przeszło setka harcerek - było więc komu pracować.

Co dzień o 6-tej rano była zbiórka przed szkołą zawodową i wtedy następował rozdział prac. Nikt z próżnymi rękami nie odchodził.

Oh! Zdarzały się nieraz rzeczy nagłe, niespodziewane. "Zbiórka alarmowa" - przelatywało lotem błyskawicy od Bystrego po Skibówkę. Tak np. pewnego dnia popołudniu dano znać, że trzeba na następny ranek przygotować szpital na 30 łóżek w Sokole. Zawrzało. Sala Sokoła była dotąd używana jako kino, więc stan jej czystości był bardzo wspaniały.

Ileż tam wiader wody, ile ługu, sody, mudy, piasku zużyto! W pensjonatach panie łapały się za głowy:

- Co znowu łóżka z poscielą! Na co? Po co?

- Nie wiem - odpowiada lakonicznie służąca - ale harcerki powiedziały "rozkaz" i już poniosły.

Ale za to gdy przyjechał nad ranem pociąg z rannymi, sala szpitalna była gotowa.

Przy takim nawale wypadków, wrażeń, prac, zgłaszali się do Komendy poczciwi rodzice z prośbą:

- Niech pani weźmie do harcerstwa moją najmłodszą, dziecko płacze w domu, chce należeć do drużyny, przecie taki małe kłopotu nie sprawi.

- Nie mogę - brzmiała krótka odpowiedź.

Więc dzieci poradziły sobie same.

Pewnego popołudnia mała gromadka dziewczynek zjawiała się w Komendzie. Śmiało podeszły do stołu, stanęły na baczność i jedna powiedziała:

- Melduję, że się zgłaszamy do harcerstwa.

- Ile masz lat?

- Siedem, osiem, dziewięć.

- Jesteście za młode - brzmi odpowiedź - poza tym tyle teraz pracy, nie mogę się wami zająć. Po wojnie was przyjmę.

- Kiedy my nie chcemy, żeby się nami zajmowano. My chcemy pracować dla Polski.

Spojrzałam na mówiącą: miała usta zaciśnięte i widziałam, że z trudem wstrzymuje łzy.

- Co wy myślicie robić?

- Możemy zbierać wśród znajomych płótno i robić szarpie.

- Dobrze. Będziecie przygotowawczą gromadką, ale pamiętajcie, że musicie się same dopilnowywać. Wybierzcie między sobą jedną, która będzie waszych zbiórek pilnowała i mnie zdawała raport z waszych czynności.

Zaczęła się praca.

Małe chodziły co drugi dzień na zbiórki, a oprócz tego w domu skubały pilnie szarpie i potem gotowe znosili do lecnicy

doktora Nowotnego, skąd odsyłano je do szpitali.

Lecz nie tylko szarpie robiły te pierwsze zuchy. Wkrótce wkręcili się do warsztatów harcerskich i tam wypełniały nesesyery żołnierskie, szyte przez harcerki, niemi, igłami, guzikami, agrafkami, tasiemkami itp. drobiazgam.

Mała Wandzia Piasecka przodowała gromadzie. Kiedyś składała mi sprawozdanie z odbytej zbiórki. - Skubałyśmy szarpie i uczyliśmy się piosenek - "Wszystko co nasze" i "Będzie wojna z Moskalami" a potem była dyskusja - Nad czym? - "Zastanawialiśmy się jak pracować dla Polski i poza zbiórkami...".

I to była samodzielna zbiórka małych dzieci! Pewnego razu szłam ulicą Marszałkowską (dzisiejsza Piłsudskiego). Nagle posłyszałam z daleka dziecięcy śpiew. Poznałam melodię. Było to "Wszystko co nasze". Środkiem jezdni kroczyły parami moje małe dziewczynki z komendantką na czele. Wszystkie pojazdy usuwały się z drogi, a one kroczyły dumnie, pewnie i poważnie, zaśluchane w swoją pieśń.

Nagle tuż za moimi plecami rozległo się łkanie. Obejrzałam się. Na brzegu chodnika stał staruszek bielutenki. Zapatrzonny w gromadkę rozpiewanych dzieci, może nie czuł łez, które mu strugami po licach i białej brodzie spływały, może nie słyszał łkania, które wstrząsnęło jego stępaną pierś. Może w duszy jego ożyło wspomnienie zamierzliwych dawnych czaów, albo przeczuje przegromnego szczęścia, które się dla nas w cieniach wielkiej wojny już czaiło.

Odeszłam cicho nie obejrawszy się więcej...

("Na Tropie" - Pismo Młodzieży Harcerskiej, Katowice, dn. 10 kwietnia 1934 r. - Nr 7 - str. 75)

4.VI.1990 r. AUDIENCJA GENERALNA (Przemówienie do Polaków)

Z Niedziela Palmową łączy się w całym Kościele Dzień Młodzieży.

Pragnę w tym kontekście przypomnieć wszystkie nasze spotkania z młodzieżą polską, w szczególności jednak owo "spotkanie lasnogórskie". Miało ono miejsce 18 czerwca 1983 r. w czasie mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny - tej, która była szczególnie bolesna i trudna.

Rozważaliśmy wówczas apel milenijny - te zwięzłe słowa, które wraz z przygotowaniem do Tysiąclecia Chrztu weszły w życie Kościoła w Polsce: "Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam".

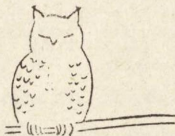
"Co to znaczy >czuwam? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Ze tego sumienia nie zgązdam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję". Tak wówczas powiedziałem.

I mówiłem dalej "do młodych: "Moji Drodzy Przyjaciele! Do Was, do Was należy położyć zdecydowaną zapórę demoralizacji - zapórę wadom społecznym... Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali...

Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska... To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje."

Gdybyśmy się dzisiaj spotkali na Jaśnie Górze, podobnie jak wtedy, powtórzyłbym słowa milenijnego apelu. Powtórzyłbym je nie tylko wobec młodzieży polskiej, ale także wobec młodego pokolenia naszych Pobratymców i Sąsiadów, a także całej Europy.

Czyż ten Apel nie jest także "europiejski"? Czy nie jest on "uniwersalny"? Przecież Chrystus sam powiedział do swoich uczniów w Ogrójcu: "Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe" (Mt 26,41).



"HARCERKI 1911-1939" Jadwiga Raniecka-Bobrowska (2)

Już od 1929 roku Główna Kwatera Zeńska zaczęła przygotowania do zorganizowania kolejnego zlotu, tym razem starszyni, którego ideę aprecyzowała jego komendantka hm. Rp. Jadwiga Falkowska: celem było umożliwienie instruktorkom powracać choć trochę "dla siebie" w środowisku pola i lasu, tak, by mogły rozwinąć swoje własne zainteresowania. Program miał obejmować obowiznictwo, gry polowe, poznawanie przyrody, sprawność, gospodarstwo obozowe, fotografie i pokazy artystyczne. Uczestniczki zgrupowane były w drużyny, według wcześniejszych deklaracji o zainteresowaniach. Większość swojego wolnego czasu, poza zwykłymi zajęciami obozowymi, drużyny poświęcały wybranym kierunkom zajęć. Najwięcej druhen wybrało specjalność obowiznictwa, sportu, potem krajoznawstwa, terenoznawstwa, zaś najmniej zgłoszeń było do drużyn fotograficznych, gospodarstwa obozowego. Zlot odbył się w dn. od 11 do 25 sierpnia 1930 roku w rejonie jeziora Klepińskiego (na pln. od Lidzbanku). Obok Komendy Zlotu (dh.dh Falkowska, Jadwiga Laszczkówna, Felicja Kasprzykówna) działała Wielka Rada Zlotu, która harmonizowała prace poszczególnych drużyn, utrzymywała na piśmie "zdobycze" zlotu np. plan pracy drużyny harcerekkiej z zakresu ochrony przyrody, opisanie wszystkich użytych sposobów, wywiadów, ćwiczeń terenoznawczych wraz z ich oceną i wskazówkami dla

jakiego poziomu pracy się nadają. Oprócz drużyn działały na terenie zlotu placówki ogólnej użyteczności (pocztą, świetlicą, łączność) prowadzone przez poszczególne Chorągwie. Drużyny żyły własnym życiem i programowym i gospodarczym. Spotykały się tylko w czasie kilku wspólnych ognisk, Maży Św., Wielkiej Gry Polowej.

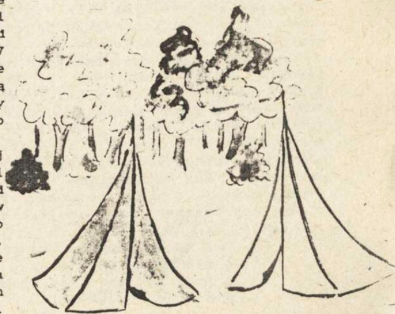
Praca instruktorek rozpoczęła się jeszcze przed wyjazdem na zlot: np. drużyna przyrodnicza wcześniej zapoznała się z literaturą i problemami ochrony przyrody; przygotowania drużyny terenoznawczej to uzyskanie wprawy w ocenie odległości i wysokości w terenie, mierzenie odległości krokami, za pomocą mapy itp.

Praca instruktorek na zlocie owocowała potem w przyszłej pracy z drużynami - przydały się nowe doświadczenia z zakresu organizacji pracy, wypracowane wspólnie wzory urządzeń obozowych łatwych do sporządzania a w pełni użytecznych, sprawdzenie ich przydatności, czasu budowy, kosztów. Obowiznictwi pozostawiły także okolicznym mieszkańcom "użyteczne pamiątki".

Uprawnienie fizyczne

W 1930 roku powstał przy GKE Wydział Wychowania Fizycznego, który zajmował się organizowaniem różnego rodzaju kursów WF (żeglarstwa, pływania, wioślarstwa, narciarstwa a nawet taternictwa). Wydział dbał również, by na obozy letnie jeździli instruktorki WF. Od 1933 roku do programu kursów zaczęły wchodzić: anatomia człowieka, teoria gimnastyki, gry ruchowe i sportowe, lekka atletyka oraz nauka pływania wraz z ratownictwem. Zdobyte umiejętności uczestniczki kursów przenosiły do pracy w drużynach. Od 1930 roku harcerci zaczęły wyjeżdżać na zimowe obozy połączone z kursami narciarstwa. Wydział WF GKE organizował kursy narciarskie o charakterze wycieczkowym oraz wycieczki narciarskie np. w Beskidy, z czasem głównie dla przodownik narciarstwa. Jednak, mimo różnych kursów i obozów zimowych, niełatwo przychodziło zaszczepienie w drużynach chęci ruszenia się z ciepłej izby. Narciarstwo miało więc w harcerstwie charakter bardzo sportowy i rozwijało się raczej wśród starszych dziewcząt. W 1937 roku w Zakopanem Harcerskie Kluby Narciarskie z pomocą Głównych Kwater zorganizowały międzynarodowe zawody o mistrzostwo narciarskie.

O wiele dynamiczniej rozwijał się w Organizacji Harcerek ruch wodniacki - od czasu udanego obozu wodnego w 1929 roku często organizowano kursy wioślarstwa, żeglarstwa, pływania - zwłaszcza, że umiejętność pływania była wymagana na wyższych stopniach harcerek. Najpierw obozy i kursy organizowano nad jeziorami, z czasem harcerci zaczęły zdobywać stopnie



sternika jachtowego żegluga morskiej. W 1933 roku Wydział WF GKZ organizuje obóz wodny w Gdyni (obok wodnego obozu nad Nareczą), a w 1934 zakupuje własny jacht "Grażynę". Co roku 2-3 obozów i kursów morskich odbywało się w morskim ośrodku harcerek na Helu i wodnych-śródlądowych w takimże ośrodku w Charzykowie. Rozrost żeglarstwa i wielość spraw z nim związanych pociągnęły za sobą konieczność utworzenia w Wydziale Referatu Żeglarskiego.

Po opanowaniu "wód" harcerki zateksniły za zdobywaniem przestępcami. W 1934 roku dwie drużyny ukończyły szkołę szybocową w Polichnie, a rok później GKZ zorganizowała obóz szybocowy w Goleśzynie. W następnych latach organizowano dalsze kursy i szkolenia w zakresie pilotażu. Wydział WF GKZ szkolił również harcerki w łucznictwie, lyżwiarstwie, przeprowadzał zawody strzelecko-łucznicze. GKZ doceniała wartość wychowania fizycznego w ogólnym rozwoju osobowości ludzkiej, chciała by harcerki osiągniętą sprawność pielegnowały w swoim życiu, by były silne, zwinnie, zręczne, zdrowe, poruszały się swobodnie i ładnie. Co roku przeprowadzano roczne próby sprawności fizycznej każdej harcerki z odnotowaniem wyników w ich książeczkach służbowych.

Warunkiem należytego wywiązywania się z zadań pełnionej obecnie lub przyszłej służby jest odpowiedni stan zdrowia dziewczyny i jej sprawność fizyczna.

NASZA DRUZYNA (3)

Drużyna, którą prowadzę została założona w 1957 roku przez drużynę Wandę Kwiatkowską. Pierwsza zbiórka harcerek odbyła się 15 maja. Drużyna ta nosiła wtedy nazwę "Puszczka". Kolor chust obrano mleczno-żółty, bo zielony, który najbardziej kojarzy się z puszcza wybrała już inna drużyna z Hufca Kleparz. Ale nasz żółty kolor chust ma przypominać promienie słoneczne rozpraszające wszelki mrok w puszczy. Bohaterka drużyny została wybrana Krystyna Kraheńska "Danuta" - łączniczka i sanitariuszka czasów okupacji hitlerowskiej i Powstania Warszawskiego.

Od 1957 roku zmieniała się nazwa drużyny. Przez pewien czas istniały dwie: "Kampinos" i "Białowieża". W 1966 roku zostały połączone w "Puszcząską Brac". Potem znowu były dwie, ale nazwa "Puszcząńska Brac" została do dzisiaj jako nazwa naszej drużyny.

Oczywiście mamy w drużynie różne obrzędy. Są one związane z przyjęciem do drużyny, z Przyrzeczeniem, przyjmowaniem przez harcerkę funkcji zastępowej czy przybocznej. Nie będę ich opisywała, bo chciałabym, aby nadal pozostały czymś, co jest tylko nasze, czymś, co nas łączy w jedną drużynę. Powiem wam tylko, że naszym symbolem jest żółta koniczyna. Mam też swoją piosenkę:

Już ciemno dookoła ucihi las
I pionie ogień w blasku gwiazd
A przy nim harcerki spędzają czas
Zmęczone trudem dnia

Bo jak nie śpiewać w taką noc
Gdy ogień pionie - czarowna moc

I czasem urzeka melodia ta
Gdy śpiewa ją Puszcząńska Brac
Śpiewają drzewa i śpiewa ptak
Jak ona brzmi - a właśnie tak

W naszej drużynie zastępy zdobywały nazwy zwierząt żyjących w puszczy. Pierwszy zastęp zastępowych - jeszcze gdy drużyna nosiła nazwę "Puszczka" - nazywał się "Łosie".

Jest jeszcze jedna rzecz, a właściwie osoba, o której chcę wam opowiedzieć. To nasza bohaterka Krystyna Kraheńska. Wprawdzie jest bohaterką wszystkich drużyn naszego Szczepu, ale myślę, że najbardziej powinna być bliska właśnie harcerkom.

Był to 1 sierpnia 1944 ok. godziny 20 - pierwszy dzień Powstania Warszawskiego. 1 pluton 3 szwadronu dywizjonu "Jeleni" 7 pułku Ułanów AK na Mokotowie naelał na Dom Pracy przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. Wysoka, jasnowłosa dziewczyna podbiegła do rannego żołnierza, aby mu pomóc i sama została ranna. Na jej twarzy obok wyrazu bólu przekradł się uśmiech. O godzinie 21 patrol sanitarny podniósł ją z pola walki. Była bardzo wykrwawiona, ratunek był niemożliwy. Operowano ją w nocy. Umierała przytomnie, do końca wydawała rozkazy podległemu jej patrolowi. Zmarła 2 sierpnia 1944 roku nad ranem.

Kiedyś założyciel skautingu powiedział: "Lećcie jako gońce braterstwa, miłości i zgody...". Myślę, że Krystyna była gońcem, ale takim trochę innym. Ona była łączniczką i sanitariuszką, przewoziła broń i rozkazy, ale nie o to mi chodzi. Myślę, że była gońcem do serc ludzkich. Potrafiła wybrać dla człowieka to co dla niego lepsze, nawet poświęcając swoje życie. Ale nie tylko potrafiła być pożyteczna w swym zwykłym, codziennym życiu. Dostrzegała potrzeby innych nawet wtedy, gdy o to nie prosili. Dawała innym wiele radości - poprzez ciepły uśmiech, dobre słowo i poprzez piosenki, które sama układała i śpiewała. Można było o niej powiedzieć:

"Ma radość, gdy po smutnym dniu dzień smutny wschodzi

Jest mocna, a zużywa się na drobne sprawy,

Śpi pod dachem grzesznika z sercem pokutnika

Kocha ciszę, a przecież rozmów nie unika..."

Taka była bohaterka mojego Szczepu - "Puszczki". Myślę, że warto coś wiedzieć o tej "zwyczajnej dziewczynie". Wszystkim harcerkom noszącym szare mundury łycze, aby miały choć jedną cechę wspólną z Krystyną - aby miały w sobie tyle radości, żeby mogły nią obdarować wszystkich napotkanych ludzi: tych znanych i nieznanymi, ukochanych i tych nielubianych - wszystkich.

C z u w a j !

Bobrzana



GRATULUJEMY !

Korzystając z okazji chcemy pogratulować tegorocznym maturzystkom - drużynowym naszej Chorągwi, dh dh :

pwd. Agnieszce Rytko
pwd. Ewie Strojny
pwd. Eli Kuchnickiej
pwd. Agnieszce Dorosz
pwd. Monice Bożek

Życzymy dalszych sukcesów w "pracy naukowej", powodzenia we wszystkich egzaminach życiowych.

JAMA MICHALIKA

W kwietniu 1990r. odbyła się kolejna premiera kabaretu "Jama Michalika".

Kabaret "Jama Michalika" występuje od nowa w tej samej Jami, która pamięta świetne czasy cyganerii młodopolskiej, wspaniałych ludzi tworzących jej jedyną i niepowtarzalną atmosferę: poetów, malarzy, aktorów. Tej samej, która pamięta czasy burzliwe i ściśnięte, szare i smutne dni totalitarnych rządów. Kabaret występuje teraz, pokazuje premierę po pięcioletniej przerwie w lżejszej, z wielkim wysiłkiem zdobywanej rzeczywistości. Kabaret podkreśla tę chwilę, radość jaka trzeba się dzielić. Jest aktualny, wspomina ostatnie, niesympatyczne lata Polaki, robi przegląd przeszłości i na jej tle ukazuje to, co wydarzyło się od czerwca ubiegłego roku: rzeczy, które są bardzo ważne, które trzeba dobrze pielegnować, uważnie śledzić i ustawicznie poprawiać.

Kabaret przełamuje przekonanie, że nie nadszedł jeszcze czas aby pokazywać w satyrycznym świetle rządzących Rzeczpospolitą. Mówi, że będzie dzielił się radością. Tylko że - niestety - Kabaret nie dorasta do wagi chwili, w której żyjemy, do czasów, w które trzeba właśnie teraz włożyć wiele pracy. Kabaret jest NIEDOPRACOWANY. To wstyd pokazywać w taki sposób rzeczywistość, o której powinno się teraz mówić dobrze, precyzyjnie, elegancko i ładnie. Weszło, bez pomyłek, bez zapominania tekstu, podpowiadania i zacinania. I to właśnie Kabaret, czyli artyści, powinien zwać sobie sprawę z chwili, a więc i z odpowiedzialności jaka bierze pokazując tak wspaniałe czasy. Czyżby nie chciał zerwać z tandetą i udawaniem? Nadszedł moment, w którym jeśli coś robimy to robimy dokładnie i naprawdę.



Podstawą satyry jest dowcip i to dowcip dobrze zakończony. Tego bardzo często brakowało u jednego z filarów kabaretu, u twórcy, który tyle lat związany jest z Jamą. To właśnie pan Marian Cebulski powinien być najbardziej widoczny, powinien pokazać, że też cieszy się zarówno ze zwycięstwa narodu jak i z powrotu "jego" kabaretu na scenę. Nie on był najlepszy w mini spektaklu. Najstarszanniejsze przygotowanie do występu, a tym samym poważny stosunek do gości kawiarni zaprezentował Tadeusz Zięba. Swym zaangażowaniem i radością podnosił atmosferę na scenie.

Ogólnie zespół sprawiał wrażenie nieprzygotowanego i niedopracowanego. Szkoda, że czasom tak ciekawym, tak obfitującym w moc wydarzeń, sytuacji, postaci, z których można się śmiać naprawdę i lekko, poświęcili zbyt mało miejsca. Nie trzeba było tak wiele wspominać przeszłości, stanu wojennego, który był zbyt smutny aby się z niego śmiać. Tak prosiło się i czekało, aby coś więcej o nas teraz. Czulo się, że atmosfera całej sali od razu się podniosła, gdy rzecz zaczęła się o Polsce dzisiejszej.

Zespół wyglądał elegancko. Panie wnoszące wdzięk wystąpiły w sukniach z pobliskiego Mirage'u. Ładne, wieczorowe, ale nie na tę okazję, a zwłaszcza nie na występ o czasach, które były przerywane z przeszłości. Nie powinno być już miejsca na awangardę złożoną ze sreberek, czarnych falbanek etc. Czas aby każda pani. Raczej coś bardziej swojskiego, polskiego, coś co zreczenie zostanie przemyślane i zaproponowane.

Prawdziwie dawny kabaretowy nastrój przypominała miłe tracąca myszka muzyka pana Lesława Lica.

Kabaret, który daje premierę po długiej przerwie, daje tytuł swojemu programowi "Odnowa - od nowa" powinien przemyśleć swoje nowe zaistnienie, odnowić swój stosunek do pracy, otrząsnąć się z przeszłości i śmiać się z teraźniejszości.

To bardzo miłe, że Kabaret znów ściga gości do Jamy, to miłe że znów występuje. I oby nie mikił na dłuższą i stał się stałą atrakcją Krakowa.

Kasia Trojanowska

UCHWAŁA KOMISJI ZJAZDOWEJ Z DNIA 12 MAJA 1990 R.

Koncja Zjazdowa powoła Zespól Choręszych Komiti Zjazdowej.

Celem Zespólów jest:

- prezentowanie opracowań i stanowisk Komisji Zjazdowej środowiskom instruktorckim.
- zbieranie opinii zwiazanych z zaszereciem prac Komisji Zjazdowej i przekazywanie ich Komisji.
- organizowanie problemowych konferencji instruktorckich otwartych dla wszystkich nurtów harcerskich.

Praca Zespólów winna opierać sie na następujących zasadach:

- zespół składa sie z 6 - 10 osób uzgodzonych i zaproponowanych przez Komandę Choręszy i Grupowy Komitet Odrodzenia ZHP.
- zespół ma być otwarty dla wszystkich nurtów i organizacji harcerskich.
- praca zespołu kieruje przewodniczący i jego zastępcą.
- zespół pracuje zgodnie z ustalonym przez siebie planem i w ustalonym przez siebie trybie.
- zespół obowiązuje Regulamin Komisji Zjazdowej.

Komisja Zjazdowa zwraca sie do Głównej Kwatery ZHP o zapewnienie warunków technicznych i organizacyjnych do pracy tych zespólów.

Regulamin Komisji Zjazdowej

1. Komisja Zjazdowa pracuje plenarnie i w zespołach roboczych.
2. Pracami Komisji Zjazdowej kieruje przewodniczący i jego zastępca.
3. W obradach plenarnych uczestniczą z głosem decydującym członkowie Komisji, ponadto z głosem doradczym uczestniczą osoby zaproszone decyzją Komisji Zjazdowej.
4. Obradom plenarnym przewodniczy każdorazowo wyznaczony przewodniczący obrad.
5. Zespoły robocze i ich przewodniczących powołuje Komisja Zjazdowa.
6. Członkami zespołów roboczych są członkowie Komisji i osoby powołane decyzją Komisji Zjazdowej.
Stanowiska wypracowane w zespołach roboczych podejmuje członkowie zespołów w formie uchwały zgodnie z pkt 7 regulaminu.
7. Komisja podejmuje wszelkie decyzje zwykłą większością głosów przy obecności 50 % plus 1 członków Komisji.
8. Decyzje w sprawach osobowych Komisji podejmowane są w głosowaniu tajnym.
9. Prace Komisji i zespołów roboczych dokumentują powołani przez Komisję protokolanci.
10. W przypadku rezygnacji członka Komisji z dalszego uczestnictwa w jej pracach Komisja Zjazdowa może wprowadzić na jego miejsce inną osobę uzgodnioną na posiedzeniu Komisji.
Wniosek o tej osobie odbywa się zgodnie z zasadami porozumienia zawartego w dniu 5 marca 1990 roku między MKO ZHP a CK ZHP.
11. Na życzenie Komisji członków Komisji poglądy czy zapis mniejszości jest przedstawiany jako rozwiązanie mniejszościowe.

ZHP-1918 Małopolska Chorągiew Harcerek
Redagują: Katarzyna Onderka, Agata Kwiatkowska
Rysunki: Iwona Węgiel
Adres do korespondencji: 31-048 Kraków, ul. Bogusławskiego 10/6
tel. 21-18-57

Komputerowemu składowi pismka sponsoruje
Przedsiębiorstwo **SOFT-LAND** Sp. z o.o.
(informatyka, elektronika, marketing)
Kraków, ul. Felicjanek 1/7, tel. 22-17-15

**Soft
Land**

SOFT-LAND posiada w swojej ofercie system zarządzania kręgiem instruktorskim "KILL". System pozwala m. in. na prowadzenie kartoteki instruktorskiej, wyszukiwanie instruktorów wg różnych kryteriów (nazwisko, wiek, stopień, staż), tworzenie, przeglądanie, drukowanie przekrojowych list instruktorów, automatyczne drukowanie nalepek adresowych na listy. Na życzenie system może być przystosowany do indywidualnych potrzeb użytkownika. Wymagania sprzętowe: komputer personalny klasy IBM XT/AT/386.